

# Barud, Franciszek

---

## Lepiej mówić i znać prawdę o wojnie nuklearnej

---

Przegląd Pruszkowski nr 2, 72-75

---

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## FRANCISZEK BARUD

Szef Miejskiego Inspektoratu Obrony Cywilnej  
w Pruszkowie

# Lepiej mówić i znać prawdę o wojnie nuklearnej

Druga wojna światowa rozpętała przez hitlerowski faszyzm, zakończona w Berlinie zwycięstwem armii państw sprzymierzonych, prowadzona była środkami konwencjonalnymi. Ostatnie działania drugiej wojny światowej zakończone jednak zostały przy użyciu broni jądrowej przez stronę amerykańską napadem na dwa miasta japońskie — Hiroszimę i Nagasaki — gdzie zginęło około 300 tysięcy ludzi, setki tysięcy zostało poparzonych i napromieniowanych, a infrastruktura miast została zniesiona z powierzchni Ziemi. Jeszcze obecnie, w 40 lat po tym bestialskim akcie przemocy jądrowej, umiera bardzo wielu ludzi porażonych chorobą popromienną.

Użycie broni jądrowej na Hiroszimę i Nagasaki otworzyło drogę do bardziej złowieszczej od wojny konwencjonalnej — wojny jądrowej. Od tamtych lat nikt nie odważył się rozpętać wojny jądrowej, lecz widmo takiej wojny zawisło nad światem. Prowadzony obecnie wyścig zbrojeń jądrowych tą straszliwą chwilę coraz bardziej przybliża.

Potężny, dobrze zorganizowany, mający wpływ na decyzje parlamentów i rządów, światowy ruch na rzecz utrzymania pokoju podejmuje wszelkie dostępne środki i formy walki zapobieżenia wojnie jądrowej. W ostatnich dniach 1984 roku Światowa Rada Pokoju wezwała wszystkie narody świata do zwarcia swych szeregów przeciwko wyścigowi zbrojeń, oraz aby rok 1985 stał się rokiem walki o zapobieżenie groźbie wojny nuklearnej. Bardzo ważnym zadaniem ludzkości jest niedopuszczenie do militaryzacji przestrzeni kosmicznej, prowadzonej w sposób planowy i nieodpowiedzialny wobec ludzkości przez administrację Reagana. „Wojny gwiazdne” to sens życia fanatyków amerykańskich.

UNESCO stwierdzając, że „skoro wojny biorą swój początek w umysłach ludzkich, to w umysłach ludzkich należy budować środki obrony pokoju”, pragnie przez to uświadomić ogółowi ludzi bezsens wojny nuklearnej.

Bezsens i grozę broni jądrowej jako pierwsi zrozumieli fizycy, którzy zbadali możliwości tkwiące w energii atomowej. Możliwości, które mogą być użyte przeciw ludzkości. Przedstawiają opinii międzynarodowej konsekwencje wojny jądrowej, a także środki zapobieżenia jej. Do fizyków — bojowników o pokój — dołączyli następnie intelektualiści. Dla przypomnienia dodam, że w 1986 roku Światowy Kongres Intelektualistów w Obronie Pokoju odbędzie się w mieście — bohaterze tragicznie doświadczonym w ostatniej wojnie światowej — Warszawie.

Nie ma obecnie większego niebezpieczeństwa dla życia i zdrowia ludzi, niż istnienie ogromnych arsenałów broni jądrowej. Wszystkich, którym dwa słowa — życie i zdrowie — są drogie, bez względu na kolor skóry, pochodzenie, poglądy religijne i polityczne, łączy pełna świadomość zagrożenia życia na naszej planecie Ziemi, wynikająca z samego faktu istnienia broni nuklearnej.

W rezultacie wojny nuklearnej, nawet tej często podkreślanej przez administrację waszyngtońską jako „ograniczonej”, zginie w sposób poniżający godność człowieka ogromna liczba ludzi, pomijając tych poparzonych, napromieniowanych, a także straty ekonomiczne wynikłe ze zniszczenia infrastruktury. Uczni, przy pomocy komputerów dowiedli, że gdyby na miasto zamieszkałe przez milion ludzi dokonać uderzenia jądrowego o mocy jednej megatony, zginęłoby natychmiast około 300 tysięcy ludzi, a setki tysięcy rannych, poparzonych i napromieniowanych, którzy przeżyliby pierwsze uderzenie jądrowe, zażyłoby tym, którzy zginęliby natychmiast. Powód — służba medyczna nie byłaby w stanie udzielić im skutecznej pomocy w czasie, kiedy możliwości ratunku życia są jeszcze możliwe.

Dużą rolę w walce o pokój, a zatem o zdrowie i życie ludzkości odgrywają lekarze. Ich zadaniem jest przedstawianie tych skutków użycia broni jądrowej, które bezpośrednio unicestwiają ludzkie życie, powodują nieodwracalne kalectwo lub powolną utajoną śmierć.

Eksperci światowej organizacji zdrowia w raporcie o możliwych do przewidzenia następstwach wojny jądrowej, wykorzystanym na 38 Sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, unikając emocji i określań, które mogłyby powodować panikę, rozpatrzyli trzy warianty wojny jądrowej.

Pierwszy wariant przewidywał sytuację w której eksplozja bomby atomowej wykonana byłaby nad wielkim miastem o mocy jednej megatony. W rozpatrywanej sytuacji życie straciłoby natychmiast ponad półtora miliona ludzi, a drugie półtora miliona ludzi doznałoby urazów mechanicznych i poparzeń.

W wariacie drugim rozpatrywano taktyczne uderzenie jądrowe o łącznej mocy 20 megaton na obiekty militarne i działające na rzecz

obronności, zlokalizowane w stosunkowo ludnym rejonie. W tym przypadku śmierć poniosłoby lub doznałoby poważnych okaleczeń 9 milionów ludzi, z czego ponad 8 milionów przypadłoby na ludność cywilną.

Trzeci wariant uwzględniał wykorzystanie ładunków jądrowych o łącznej mocy 10 tysięcy megaton. Śmierć poniosłoby ponad miliard ludzi i tyle samo odniosłoby różne, okropne nawet dla chirurga okaleczenia.

Ekspertsi rozpatrując wariant drugi i trzeci stwierdzają, że gdyby nawet w jakiejś części świata ocalała jakakolwiek w miarę zorganizowana służba zdrowia, to nie będzie ona miała możliwości przyjscia z dostateczną pomocą milionom czy setkom milionów ludzi rażonych falą uderzeniową, promieniowaniem cieplnym i przenikliwym. Trzeba też pamiętać, o tym, że niektóre skutki uderzeń jądrowych dadzą o sobie znać po upływie wielu miesięcy lub lat. Chodzi tutaj głównie o utajony okres dojrzewania choroby popromiennej spowodowanej promieniowaniem przenikliwym.

Rozmieszczone w krajach Europy zachodniej w ramach paktu NATO amerykańskie rakiety „Pershing-2” i samosterujące pociski „Cruise” jako broń pierwszego uderzenia, użyte na państwa Europy wschodniej o mocy eksplozji 1000 megaton, spowodują już w pierwszych dniach konfliktu śmierć około 170 milionów ludzi i okaleczenie około 150 milionów ludzi. Biorąc pod uwagę liczbę lekarzy w stosunku do ludności, bezsilność lekarzy byłaby bardzo dotkliwa, gdyż na każdy tysiąc poważnie poszkodowanych ludzi przypadłby jeden, w miarę zdolny do działania lekarz. Prócz tego decyduje jeszcze czas udzielenia pierwszej pomocy lekarskiej poszkodowanym. Im czas od zaistnienia uderzenia jądrowego do udzielenia pierwszej pomocy lekarskiej jest dłuższy, tym bardziej będzie wzrastać liczba strat bezpowrotnych (śmiertelnych).

Powyższe materiały świadczą, że nie ma żadnego sensu pojęcie „ograniczonej wojny” lub „zwycięstwa” w konflikcie nuklearnym, czym szafuje pakt NATO, a nade wszystko twarogłowi Waszyngtonu. Konflikt jądrowy zniszczyłby za jednym naciśnięciem palca na „czerwony guziczek” wyrzutni raketowej, wielowiekowy dorobek ludzkiej pracy nie tylko na kontynencie europejskim, ale całej cywilizacji na świecie.

Należy także pamiętać, że nad rejonami uderzeń jądrowych uniosłyby się ogromne ilości sadzy, skażonej promieniotwórczo, które byłyby przenoszone przez prądy powietrza nad dużymi przestrzeniami. Unie możliwi ona przenikanie promieni słonecznych do powierzchni Ziemi, powodując zapadnięcie nocy atomowej na dłuższy czas. Spadek temperatury spowodowałby zamarznięcie źródeł wody pitnej, zginie roślinność lądowa, życie w oceanach i morzach, zginą wszystkie gatunki zwierząt. Kilka miesięcy trwania zimy atomowej całkowicie wystarczy, aby zginęło życie na Ziemi. Wyciągając wnioski z tych zagrożeń należy

stwierdzić, że broń jądrowa jest wyspecjalizowanym narzędziem samobójstwa.

Arsenały broni jądrowej na kuli ziemskiej są ogromne, w tym około 50 tysięcy głowic bojowych z ładunkami jądrowymi. Mimo to, wpływowi politycy i wojskowi bloku NATO uspakajają ludzi przed następstwami broni jądrowej twierdząc, że nie oznacza ona wogóle końca cywilizacji, posiadając znów przewagę militarną i zadając przeciwnikowi jako pierwsi obezwładniające uderzenie jądrowe, wojnę jądrową można uczynić „ograniczoną”, „długotwałą”, „kontrolowaną”, a w konsekwencji „zwycięską”. Twierdzą w sposób iluzoryczny o możliwości przeżycia kataklizmu nuklearnego przez większość ludzi na naszej planecie i zachowaniu zdolności do odtworzenia życia gospodarczego i politycznego przez stronę „zwycięską”. Tymi złudzeniami usprawiedliwia się wyścig zbrojeń jądrowych, a powiększanie arsenałów tej broni uważa się za najlepszą gwarancję zachowania pokoju.

W iluzorycznych marzeniach zapomina się, że „wojna lokalna” stałaby się wojną światową, czego dowodzi historia wielu wojen. Nie uwzględnia się faktu, że wymuszone odwetowe uderzenie jądrowe na punkty lokalizacji wyrzutni raketowych paktu NATO pozbawi natychmiast życia i narazi na cierpienia około 33 milionów ludzi, a zniszczenia spowodowane wybuchami jądrowymi stawiają pod znakiem zapytania możliwości istnienia pozostałych przy życiu.

Myśląc o pokoju, wszelkie iluzje musimy konsekwentnie rozwiewać, a informacje choćby najbardziej wstrząsające musimy doprowadzić do świadomości całego społeczeństwa. Uświadomienie społeczeństwu konsekwencji wyścigu zbrojeń nuklearnych i możliwości wybuchu wojny jądrowej, nie stanowi żadnego procesu robienia psychozy strachu, lecz jest świadomym działaniem zapobiegającym wojnie jądrowej. Mamy do wyboru dwie alternatywy: pokój, życie i rozwój albo wojna, śmierć i koniec ludzkiej cywilizacji.

Ruch ludzkości na rzecz obrony pokoju jest bardzo silny, a ponadto Polskę broni tarcza Układu Warszawskiego. Nie może to jednak prowadzić do samospokojenia. Musimy zwalczyć występujące u niektórych ludzi postawy „jakoś to będzie” czy „co się będę martwił naprzód”. Należy wpajać przekonanie, że trzeba i warto aktywnie działać przeciw zbrojeniom i wojnie, że stanie na uboczu nie rozwiązuje sprawy, a jeszcze ją pogarsza. Należy problem przedstawiać rzetelnie. Lepiej mówić i znać prawdę o wojnie nuklearnej, aniżeli czekać na fakty i doświadczenia, których szczególnie Polacy mają dużo i bolesnych.